

Zostałam zapytana przez Dziennikarkę, skąd wzięłam tyle fantów. Odpowiedziałam ?Nie wiem... mam życiowe ADHD?. Mogłam płakać, użalać się nad sobą, przeklinać złośliwy los. Mogłam też otrzeć łzy i zacząć działać. Te miesiące na OIOMie mijają szybciej i są mniej dokuczliwe, bo wiem, że nie przyglądam się cierpieniu mojego dziecka biernie. Nie mogłam Szymona donosić, ale mogę zrobić wszystko, by zapewnić mu dużo miłości i fundusze na rehabilitację.

Pewnego dnia powiedziałam: ?Muszę coś zrobić, bo oszaleję!? Siadłam przy komputerze, a pomysły same napływały mi do głowy. Miłości nam nie zabraknie, pieniędzy niestety tak. Błyskiem pojawił się apel napisany od serca, a potem pomysł na licytację z fantami od celebrytów. Pomyślałam: ludzie coś nam dadzą, ale w zamian będą mieli coś dla siebie. Może to będzie rzecz, o której zawsze marzyli? Książka z podpisem ulubionej pisarki albo koszulka podziwianego piłkarza z autografem. Ja marzyłam o płycie Stana Borysa z podpisem, ale koniecznie, żeby był tam mój ukochany utwór ?Jaskółka?. Zdobyłam!!! Oddam ją oczywiście na licytację dla Szymka. Ale mam ją w garści, spełniłam marzenie. Nie ma rzeczy niemożliwych!

Trzeba tylko chcieć! Chcieć podnieść się z fotela, działać! Użalanie się przychodzi nam wszystkim łatwo. Mnie też, nie przeczę. Nie wszyscy jednak potrafią zmobilizować się do działania, poprzestają na narzekaniu. Znam kobietę... Twarda jest. Ma dziecko z ciężkim porażeniem mózgowym - śliczna dziewczynka o przecudnym, głębokim spojrzeniu, nie ma szansy na samodzielne życie. Jej matka wylała morze łez, może nawet więcej niż ja. Kto to zliczy? Ale swoją życiową tragedię zamieniła w coś bezcennego. Pomaga ludziom doświadczonym przez los. Pomaga też nam, a dzięki Kasi mamy świadomość, że w tym całym dramacie nie jesteśmy osamotnieni.

Ja też wykrzesałam z siebie iskrę, która rozpaliła serca wielu ludzi, zachęciła do walki. Dziś koleżanka Iza napisała mi: ?Nie dopuszczałam myśli, że mogłoby mnie takie coś trafić, ale spotkanie z Tobą było jak obuchem w ten pusty łeb, że powinnam się cieszyć, a jak mam możliwość - pomóc. A jak nie mam możliwości to spróbować i próbuję?.

Uruchomiła znajomych, sama stukała do drzwi. Załatwiła płytę Golec uOrkiestra z podpisami, fanty od Stachursky'ego, Alicji Janosz. Jej koleżanka, która zapaliła się do pomysłu i dołączyła do akcji, tak to skomentowała: ?Dziękuje za spotkanie... i faktycznie zarażasz pozytywnym myśleniem... Wiesz... fajnie jest się spotkać z kimś, kto jest cały czas uśmiechnięty i mówi o

radosnych sprawach niż z kimś, kto spotyka się z Tobą, żeby tylko pomarudzić...?

Iskra mojego entuzjazmu rozpaliła ogień w ludzkich sercach. Zmotywowała ich do działania. Rozeszła się dalej jak pożar, który podpala suche źdźbła. Tyle, że my nie zostawiamy pogorzeliska, lecz wielką dobroć. Ludzie pomagają Szymkowi, choć nie mają z nim wspólnych genów i nie mają z tego tytułu żadnych profitów. Tylko moją radość, że będziemy mieli szansę na najlepszych specjalistów, a Szymon na sprawność. Poza satysfakcją nie mają nic. A może mają właśnie bardzo wiele???

Przeczytałam: ?Może byłaś mi potrzebna w moim życiu... rozwala mnie duma, że jak sobie wytyczyłam cel, to go osiągnęłam?. Jestem absolutnie świadoma, że moje pomysły byłyby bezwartościowe, gdyby nie takie osoby jak Iza. Jak wielu z Was, czytających te słowa. Ale Wasza wielkość polega na tym, że Wam się chce!

Ludzie lubią krytykować. Siedzą w miejscu i są źle nastawieni do tych, którzy potrafią wykrzesać z siebie energię, żeby coś zrobić. To jest zdecydowanie łatwiejsze, niż zmobilizowanie się do działania. Narzekanie nie wymaga żadnego wysiłku. Podniesienie się z fotela, gdy jest się przygnębionym - tak.

Ja zawsze powtarzam, że mimo tych wszystkich przeciwności losu nie mogę powiedzieć o sobie, że jestem nieszczęśliwa. Mam dwójkę dzieci szczególnej troski, walczymy w sądzie o rozszerzenie widzeń z synem Jacka, deweloper ma dwuletnie opóźnienia w budowie mieszkania, mamy wielki kredyt, niewiele pieniędzy, mam ciężko chore kolano i nie mogę już praktycznie chodzić ani prowadzić auta. Ale potrafię się uśmiechać. Na tym... i tylko na tym polega moja ?wielkość?, że mi się chce!

Jest jeszcze wiele rzeczy, sytuacji, które mnie cieszą. Nauczyliśmy się czerpać radość z drobiazgów. Ostatnią rzeczą, którą byłabym w stanie zrobić, to upaść bezwładnie na łóżko i się poddać. Nigdy! Za dużo pięknych rzeczy by mnie ominęło. Nie postrzegam mojego życia poprzez pryzmat wcześniactwa moich dzieci i ich pobytu w szpitalu. Patrzę na postępy syna, doświadczam miłości wspaniałego mężczyzny. Dla mnie świeci to samo słońce, co dla każdego innego człowieka stąpającego po ziemi. Tyle, że ja czerpię z tego radość. Mimo wszystko...

Iga Głodzik